

Salieri znów OTRUŁ Mozarta



Jacek Marczyński

20.11.2021
Opera Krakowska
N. Rimski-Korsakow
Mozart i Salieri

Czy o Mozarcie i Salierim można powiedzieć jeszcze coś interesującego? Wprawdzie opery Salieriego po długim zapomnieniu powracają niekiedy na sceny, ale nie wzbudzają wielkiego zainteresowania. Dawno zaś ucichły dyskusje o tym, czy otruł on Mozarta, do czego ponoć się przyznał, gdy pod koniec życia cierpiał na demencję. Ta zbrodnia stała się jedynie tematem różnych opowieści, choćby dramatu Aleksandra Puszkina czy opartej na nim jednoaktowej opery Nikołaja Rimskiego-Korsakowa *Mozart i Salieri*. Nie jest ona wszakże operowym thrillerem, choć punkt kulminacyjny stanowi wlanie trucizny do kielicha z winem. Kompozytora, podobnie zresztą jak i Puszkina, interesuje zderzenie dwóch postaw: artysty i rzemieślnika sztuki, geniusza i miernoty. A muzycznie dominuje rodzaj melodeklamacji, słowu jest podporządkowana muzyczna fraza, jej dynamika i ekspresja.

Forma tej opery sprawia, że nie jest ona łatwym tworzywem dla teatru, ale pojawia się niekiedy na polskich scenach (Poznań czy Gdańsk), choć z reguły na krótko. Najbardziej w pamięci pozostała wersja na scenie kameralnej Teatru Wielkiego w Warszawie w 1992 roku, głównie za sprawą kreacji Andrzeja Hiolskiego. Tyle że i ten spektakl został zagrany zaledwie osiem razy. Jak długo teraz *Mozart i Salieri* utrzyma się w repertuarze Opery Krakowskiej, nie wiadomo, ale zadomowiony w Polsce niemiecki reżyser Fred Apke starał się bardzo, by uteatralnić utwór. Dodał do akcji Ślepego Skrzypka i Czarną Postać, a przede wszystkim recytującego Puszkina. W małej przestrzeni sceny kameralnej, wszyscy, łącznie z głównymi bohaterami, grają wśród widzów. Fred Apke poszatkował też muzykę, wprowadzając grane głównie z taśmy, przetworzone fragmenty Mozartowskich utworów. Cytaty z Mozarta sam Rimski-Korsakow umieścił w partyturze, w niektórych inscenizacjach w chwili opowiadania o powstającym *Requiem* Mozart grywał kilka taktów na fortepianie, w krakowskim spektaklu tego rodzaju wtręty są rozbudowane i niezbyt dobrze mu służą. Zamiast uatrakcyjnić akcję, jedynie ją spowalniają.

Lepiej sprawdził się pomysł z Puszkinem (Kamil Pudlik), w którego zwierzeniach odnajdujemy Mozartowskie przekonanie o własnym geniuszu, ale też rozgoryczenie i poczucie Salieriego, że jest się niedocenianym. Ślepego Skrzypka (Paweł Wójtowicz) reżyser nie wiedział, jak wykorzystać, Czarna Postać (Marta Klubowicz) – zwiastun śmierci – snuła się tajemniczo wśród widzów. To, co najważniejsze, rozgrywało się między głównymi protagonistami. Oparta na rozbudowanych monologach partia Salieriego jest trudna dla śpiewaka, ale powstała przecież dla legendarnego basa Fiodora Szalapina. Tym większe uznanie dla Sebastiana Marszałowicza, swobodnego wokalnie, a przede wszystkim interpretującego tekst tak, że przykuwał on uwagę widzów. Mozart jest w tej operze zarysowany mniej ciekawie, często pozostaje tłem dla Salieriego i tak potraktował go Jarosław Bielecki. Orkiestrą dyrygował Kai Bumann, a jej pomniejszony skład sprawił, że muzyka Rimskiego-Korsakowa sporo straciła.

30.09.2021
Opera Krakowska
J. Offenbach *Orfeusz w piekle*

Operetkowy pastisz był istotnie błazeński i feeryczny. Opierał się na trzech conceptach: aktualnym podziale politycznym w Polsce, z obrońcami rodziny i tak zwanych zasad moralnych po prawej i społecznością LGBT po lewej stronie, na upadku autorytetów, zwłaszcza politycznych i intelektualnych, oraz na koncepcji odwiecznego erosa, rządzącego światem. Seks podnieca też nas, śmiertelników. Zwłaszcza nęcący jest seks niemałżeński – dziki, zwierzęcy, owadzi, muszy! Tak, najlepiej muszy, bo przecież świat bzykankiem stoi! --Monika Partyk

4.11.2021
Akademia Muzyczna w Łodzi
J.Ph. Rameau *Platée*

Alegoryczny charakter tekstu i ponadczasowi bohaterowie zachęcają do eksperymentów. Plateę – pogubioną, poszukującą miłości nimfę z żabiego rodu – Rameau od początku naznaczył konfliktem wewnętrznym, przypisując jej głos tenorowy. Zakodowanych w tej postaci wieloznaczności pozazdrościć mogłoby niejedna bohaterka czy bohater libretta opery komicznej. Niepodzielnie panujący wokalnie i aktorsko Łukasz Baltazar Kózka z każdą sceną odsłaniał kolejne zakamarki powikłanej osobowości tej postaci.

--Agnieszka Szynek